OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Kupon [illegible] lipca 1934 r.

Prenumerata miesięczna zł. 2·50 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok IV. Kraków, poniedziałek 30 lipca 1934 Nr. 209

Na froncie wiedeńskim bez zmian

Rząd zlikwidował pucz, a jednak krążą niepokojące wieści

MORDERCA KANCLERZA

WIEDEŃ. (PAT.) „Reichspost“ donosi, że główna część spiskowców, którzy usiłowali dokonać zamachu w urzędzie kanclerskim, składała się z b. wojskowych, wydalonych z armji za knowania narodowo - socjalistyczne. Plan zamachu był już oddawna przygotowany. W poniedziałek spiskowcy otrzymali rozkaz, by trzymali się w pogotowiu. Uczyniono to przez wrzucenie do skrzynek pocztowych u drzwi mieszkań karteczek z rozkazem, by około południa zebrali się w hali gimnastycznej niemieckiego „Turnvereinu“. Zamachowcy rozbroili urzędników policyjnych, pilnujących urzędu kanclerskiego słowami: „W imieniu prezydenta policji Steinhausla i generalnego inspektora dr. Gotzmanna przeciwko prezydentowi policji Steinhauslowi i inspektorowi generalnemu Gotzmannowi wdrożone zostało postępowanie karne. Obaj znajdują się w areszcie śledczym.

Co do osoby mordercy kanclerza „Reichspost“ donosi, iż jest nim 35-letni b. członek armji austrjackiej Otton Panetta. Panetta służył przez 17 lat w armji b. monarchji austrjackiej. W czasie wojny służył w pułku Kaiserjaeger. W tym samym pułku, jako oficer służył kanclerz Dollfuss.

100 OSÓB ZGINĘŁO W OSTATNICH WALKACH

LONDYN. (PAT.) Agencja Reutera donosi z Wiednia, iż iż trudno jest obecnie ustalić ilość poległych w walkach, które toczyły się w różnych miejscowościach Austrji. Wydaje się jednak pewnem, że zginęło przeszło 100 osób. Heimwehra przyznaje, że w Styrji zginęło 28 osób.

WICEKANCLERZ PAPEN POSŁEM NIEMIECKIM W WIEDNIU

PARYŻ. (PAT.) Agencja Havasa donosi z Berlina, iż von Papen zwolniony ze stanowiska wicekanclerza Rzeszy, udaje się do Wiednia w charakterze posła nadzwyczajnego.

Nominacja b. wicekanclerza von Papena na stanowisko posła nadzwyczajnego do Wiednia nastąpiła w formie listu kanclerza Hitlera do von Papena.

WOJNA EUROPEJSKA?

WIEDEŃ, (PAT). Wicekanclerz Starhemberg oświadczył korespondentowi „Daily Express“: „Jeżeli rząd Rzeszy nie będzie w stanie utrzymać w ryzach narodowych socjalistów w Monachjum, wówczas trzeba się będzie obawiać wszystkiego, w szczególności zaś interwencji obcej i wojny europejskiej“.

Ks. Starhemberg oświadczył dalej, że w Austrji niema i nie będzie prześladowań antysemickich, ani też pogromów. Z Prusami nie mają Austrjacy nic wspólnego, oprócz języka. „Nie pójdziemy — podkreślił ks. Starhemberg — za ich przykładem i nie damy się zdegradować do rzędu prowincji niemieckiej“.

DRUGA PRÓBA ZAMACHU

WIEDEŃ, (PAT). Wczoraj krążyły po Wiedniu różne niepokojące pogłoski o ponownych próbach zamachu stanu, o strzelaninie w śródmieściu oraz o rzekomym konflikcie między ministrem Fey'em i ministrem Stuermerem.

Powodem tych pogłosek było wzmocnienie straży wojskowej przed pałacem kanclerskim i zamknięcie przyległych ulic kordonem wojska.

Z urzędowej strony zapewniają, że wszystkie niepokojące pogłoski, jakie pojawiły się w prasie zagranicznej, są całkowicie nieuzasadnione.

RADA MINISTRÓW OBRADUJE

Wczoraj popołudniu pod przewodnictwem wicekanclerza ks. Starhemberga odbyło się trzygodzinne posiedzenie rady ministrów.

Na wstępie ks. Starhemberg wygłosił wspomnienie pośmiertne, poświęcone zmarłemu kanclerzowi, którego ministrowie wysłuchali stojąc. Ks. Starhemberg zaznaczył, że rząd wykona wskazania testamentu politycznego zmarłego kanclerza.

Następnie rada ministrów zatwierdziła program uroczystości pogrzebowych i przyjęła do wiadomości sprawozdanie o ogólnej sytuacji w państwie.

Ze sprawozdania tego wynika, że z nielicznemi wyjątkami wszędzie panuje spokój i porządek. Dla zwalczania zamierzeń antypaństwowych wybrano osobny komitet ministrów, w skład którego wchodzą ks. Starhemberg jako przewodniczący, minister Fey, jako jego zastępca oraz ministrowie Berger, Karwinksy i Zehner, jako członkowie.

900 ARESZTANTÓW

RZYM, (PAT). Dzienniki donoszą z Wiednia, że w Styrji aresztowano 900 narodowych socjalistów. Silne oddziały Heimwehry zajęte są oswobodzeniem linji kolejowej koło Seltzthal, obsadzonej przez narodowych socjalistów.

W Salzburgu i Linzu zatrzymano dwa samochody, wiozące członków bojówek narodowo-socjalistycznych. Na granicy niemiecko - austrjackiej niedaleko Linbau znajduje się 400 uzbrojonych członków legjonu austrjackiego, zaś po drugiej stronie granicy, na terytorjum Austrji — wzmocnione oddziały Heimwehry.

W Masendorf koło Grazu silne oddziały narodowo - socjalistyczne atakowały obóz koncentracyjny. Napastników odparto. Pod Grazem doszło do starć, w czasie których zabito dwóch żandarmów.

W Leoben artylerja zbombardowała okopy powstańców. Straty Heimwehry w Styrji wynoszą 28 zabitych. Komunikacja kolejowa pomiędzy Bruck a Linzem i Salzburgiem jest przerwana.

KTO BĘDZIE KANCLERZEM?

Wiedeński korespondent niemieckiego biura informacyjnego, omawiając kwestję przekształcenia gabinetu austrjackiego, twierdzi, że według obiegających pogłosek, od czasu śmierci kanclerza Dollfussa prezydent Miklas wywiera bardzo silny wpływ na bieg poczynań państwowych.

Rokowania w sprawie utworzenia nowego gabinetu są w całej pełni. Jako najpoważniejszego kandydata na stanowisko kanclerza wymieniają ministra Schuschnigga. Poza tem wymieniają również dotychczasowego starostę krajowego Górnej Austrji — b. sekretarza stanu Gleissnera.

Nie uważa się jednak za wykluczone, że prezydent Miklas powierzy ministrowi stanu dr. Enderowi misję tworzenia przejściowego gabinetu, którego zadaniem byłoby zorjentowanie się w ustosunkowaniu się sił, poczem dopiero miałby być utworzony stały gabinet.

Według pogłosek, ks. Starhemberg nie wchodzi już w rachubę, jako kandydat na stanowisko kanclerza, natomiast spodziewają się, że, zachowując stanowisko wicekanclerza, obejmie on tekę bezpieczeństwa.

UCIEKAJĄ DO NIEMIEC

BERLIN, (PAT). Niemieckie biuro informacyjne donosi z Passawy w Bawarji: Kilku zbiegów austrjackich usiłowało w okolicy Kollerschlag przekroczyć granicę niemiecką. Wywiązała się przytem ostra strzelanina pomiędzy zbiegami a grupą Heimwehry. 8 zbiegów przekroczyło granicę niemiecką, przyczem stoczyli oni ostrą walkę z 3 austrjackiemi urzędnikami straży pogranicznej, których następnie uprowadzili przez granicę. Niemiecka policja graniczna aresztowała natychmiast zbiegów austrjackich. Urzędnicy austrjaccy przekazani zostali austrjackim urzędom granicznym.

RINTELEN ŻYJE

LONDYN. (PAT.) Wiedeński korespondent Reutera donosi, że Rintelen po dokonanej transfuzji krwi jakoby żyje.

ŚLEDZTWO TRWA

Władze bezpieczeństwa pracują gorączkowo nad wyjaśnieniem wszystkich szczegółów zamachu stanu z dn. 25 lipca. Coraz bardziej utrwala się przekonanie, że napad na urząd kanclerski i na radjo wiedeńskie miał zapoczątkować rewolucję ogólno-austrjacką i spowodować wkroczenie Legjonu austrjackiego narodowych socjalistów do Austrji. Nie ulega wątpliwości, że między ruchem partyzanckim w Styrji i Karyntji a wypadkami w Wiedniu istniał ścisły związek.

Po ukończeniu dochodzeń będzie cały materjał śledczy ogłoszony publicznie.

KULE NIE BYŁY ŚMIERTELNE

Oględziny lekarskie zwłok kanclerza Dollfussa wykazały, że jedna z kul, która trafiła w szyję kanclerza Dollfussa, nie była wprawdzie śmiertelna, mimo to naruszyła ona rdzeń pacierzowy i spowodowała porażenie kończyn górnych.

Druga kula, która kanclerza trafiła w łopatkę, nie była również śmiertelna. Kanclerz zmarł wskutek nadmiernego upływu krwi.

MŁODOCIANI TERORYŚCI

WIEDEŃ, (PAT). O napadzie na radjo wiedeńskie „Neue Freie Presse“ podaje następujące szczegóły:

Napastnicy byli młodymi ludźmi w wieku od 18 do 23 lat. Obezwładniwszy policjanta i strażnika Heimwehry, którzy pilnowali wejścia, spiskowcy wtargnęli do gmachu i pochwycili szofera Czermaka, któremu przyłożyli rewolwer do piersi, żądając, by podniósł ręce do góry.

Czermak uważał to za żart i zawołał ze śmiechem: „Czego chcecie ode mnie?“ w chwilę potem przeszyła go kula.

W studjo znajdował się 45-letni aktor, Rudolf Ferstel, który przerażony napadem, doznał nagłego pomieszania zmysłów i począł wołać przeraźliwym głosem żony i dzieci, prosząc zarazem napastników, aby puścili go wolno. Kiedy napastnicy nie uczynili zadość temu żądaniu, Ferstel wyrwał jednemu z nich rewolwer i począł strzelać na ślepo. Wówczas jeden z napastników rzucił na aktora granat ręczny, który rozpruł mu wnętrzności. Wkrótce potem Ferstel wyzionął ducha.

Pogrzeb dyrektora gimnazjum

który padł od kuli terorysty

LWÓW. (PAT.) W dniu wczorajszym przy udziale licznych tłumów odbył się pogrzeb dyrektora gimnazjum ukraińskiego Babija, który w ub. środę padł od kuli mordercy.

W pogrzebie wzieli udział liczni księża grecko - katoliccy oraz szereg osobistości ze sfer społeczeństwa polskiego i ukraińskiego. Na nabożeństwie żałobnem obecni byli przedstawiciele władz szkolnych. W kondukcie pogrzebowym, który ruszył w stronę cmentarza, brała liczny udział młodzież. Przy było też wiele delegacyj, reprezentantów władz i urzędów oraz szereg osobistości ze sfer społeczeństwa polskiego i ukraińskiego.

Wybuch tajemniczej przesyłki

spowodował śmierć urzędnika

PARYŻ. (PAT.) Na stacji kolejki podziemnej w dzielnicy Montparnasse zdarzył się tragiczny wypadek, który pociągnął za sobą śmierć jednego urzędnika.

Konduktor Vinet, znalazłszy w wagonie 1-ej klasy pozostawiony pakunek, odniósł go naczelnikowi stacji, który przystąpił do spisywania protokółu. W tym czasie paczka eksplodowała, wskutek czego naczelnik stacji odniósł tak ciężkie rany, że zmarł przed odwiezieniem go do szpitala, konduktor zaś walczy ze śmiercią.

PARYŻ, (PAT). Maszyna piekielna, która wybuchła wczoraj po południu na stacji kolei podziemnej w dzielnicy Montparnasse, była wypełniona materjałem o wielkiej sile wybuchowej.

Władze policyjne prowadzą energiczne dochodzenia. Okazuje się, że bombę, zawiniętą w papier, pozostawił w wagonie 1-ej klasy pasażer, który następnie szybko opuścił stację kolejki.

Prócz zabitego naczelnika stacji, ciężkie rany odniósł kontroler i 4-ch pasażerów. Gdyby wybuch nastąpił w godzinach wielkiego ruchu, liczba ofiar byłaby niewątpliwie znacznie większa.

Z pobytu polskiej marynarki w Sowietach

MOSKWA. (PAT.) Ambasador Łukasiewicz, admirał Unrug oraz towarzyszący mu oficerowie powrócili wczoraj do Leningradu, powitani na dworcu przez konsula R. P. Belinę - Prażmowskiego, delegata komisarjatu ludowego spraw zagranicznych, reprezentantów dowództwa marynarki wojennej i leningradzkiego okręgu wojskowego oraz sowietu miejskiego.

Wieczorem odbyło się przyjęcie, wydane na cześć gości polskich przez leningradzki sowiet miejski w ogrodach Peterhofu. O północy ambasador Łukasiewicz wyjechał z powrotem do Moskwy.

Wszystkie pisma sowieckie codziennie zamieszczają obszerne sprawozdania z przebiegu wizyty polskich okrętów wojennych w Leningradzie i Moskwie.

Sławny lotnik niemiecki

padł ofiarą podczas katastrofy

BERLIN, (PAT). Znany niemiecki lotnik sportowy Wolf von Dungern, który zgłosił się na tego roczny challenge europejski, padł ofiarą katastrofy pod Augsburgiem, ponosząc śmierć na miejscu.

Von Dungern dokonywał prób nych lotów na nowej maszynie sportowej. Przyczyny katastrofy dotychczas nie wyjaśniono.

Von Dungern, który ostatnio był referentem w ministerstwie lotnictwa Rzeszy, brał m. in. udział w challenge'ach europejskich w r. 1929 i 1930 oraz w locie dokoła Niemiec w r. 1933.

Nad trumną marszałka Lyautey

PARYŻ. (PAT.) Marszałek Lyautey, który zmarł w dniu wczorajszym w miejscowości Vezelise w departamencie Meurthe i Moselle urodził się w 1854 r. Po ukończeniu szkół wojskowych wziął udział w akcji mającej na celu oczyszczenie Tonkinu z band rozbójniczych. Następnie przeniesiony został na Madagaskar, gdzie w r 1902 był jednym z najbliższych współpracowników gen. Gallieni, poczem przeprowadził pacyfikację wyspy. Opuścił Madagaskar w randze pułkownika.

W czasie wielkiej wojny europejskiej oddał do dyspozycji armji, walczącej na froncie, cały szereg jednostek wojsk kolonjalnych. W *1916* r. został mianowany ministrem wojny w gabinecie Brianda, poczem jednak powrócił znów do Marokka, które opuścił ostatecznie w *1925* r. Zmarły otrzymał rangę marszałka w 1921 roku. Akademja francnska mianowała go swym członkiem. Zmarły posiadał odznaczenia Legji Honorowej oraz medal wojskowy.

Marszałek Layutey pozostawił szereg prac i artykułów na temat roli oficera oraz z dziedziny polityki kolonjalnej.



Dnia 22 lipca w Asari, koło Rygi odbyło się uroczyste otwarcie „Wielkiego Obozu" harcerskiego w którym i Polska była reprezentowana. Na zdjęciu Prezydent Republiki, M. Kviesis w towarzystwie min. Beczkowicza, posła polskiego w Rydze, zwiedza obóz polski.

Powrót min. Becka

RYGA, (PAT). Wczoraj o godz. 15.10 min. Beck z małżonką i towarzyszącemi mu osobami opuścił Rygę, udając się do Warszawy.

Do granicy towarzyszył p. ministro w iposeł Polski w Rydze Beczkowicz.

Na dworcu żegnali p. min. Becka w imieniu rządu łotewskiego sekretarz generalny łotewskiego ministerstwa spraw zagranicznych Munters na czele wyższych urzędników tego ministerstwa, członkowie poselstwa polskie go w pełnym składzie, charge d'affaires poselstwa estońskiego oraz licznie zgromadzeni przedstawiciele prasy łotewskiej i zagranicznej, jak również korespondenci pism polskich.

Dziś przybywa eskadra sowiecka do Warszawy

Sowiecka eskadra lotnicza, przybywająca do Polski z rewizytą, wylądować ma na Okeciu w dniu 28 b. m. w godzinach miedzy 19 a 11-tą.

Na lotnisku powita lotników sowieckich szef departamentu aeronautyki ministerstwa spraw wojskowych gen. Rayski w otoczeniu świty, oraz kompanja honorowa z orkiestrą. Lotnicy sowieccy złożą w czasie pobytu w Warszawie wizytv ambasadorowi sowieckiemu, obu wiceministrom spraw wojskowych, ministrowi spraw zagranicznych, ministrowi komunikacji, szefowi sztabu oraz szefowi departamentu aeronautyki.

Katastrofa kolejowa

BERLIN, (PAT). Na dworcu Wilmersdorf na linji kolejowej Frankfurt nad Odrą — Chocieborz zderzyły się wczoraj rano 2 pociągi towarowe. Obie lokomotywy i 16 wagonów wyrzuconych zostało z toru kolejowego. Kilka wagonów spłonęło. 4 kolejarzy zostało ciężko rannych. Szkody są dość znaczne.

Straszna śmierć 6-rga dzieci pod pociągiem

NOWY JORK (PAT). W Shelton w stanie Connecticut wydarzył się straszny wypadek, który pociągnął za sobą śmierć 6-ga dzieci, która bawiły się na torze. Dzieci, zajęte zabawą, nie spostrzegły, iż na dwóch leżących obok siebie torach zdążają pociągi w przeciwnych kierunkach. Kiedy zauważyły niebezpieczeństwo, było już zapóźno. Zwłoki ich zostały w okropny sposób poszarpane przez mijające pociągi.

Ujęcie aferzysty

KATOWICE, (PAT). Sprawca kradzieży 300 tysięcy koron czeskich z Międzynarodowego Banku Handlowego pracownik bankowy Alfred Feulbier został przez policję ujęty.

Fuelbier po dokonaniu kradzieży zbiegł do Bystrej. Podczas aresztowania usiłował on stawić opór i zrobić użytek z rewolweru, jednak został obezwładniony i rozbrojony.

Przy aresztowanym znaleziono prawie całą skradzioną kwotę w wysokości 290 kilku tysięcy koron. Jako podejrzanych o współudział w kradzieży aresztowano praktykanta biurowego Antoniego Marka z Bystrei i Pawła Kisiałe.

Nic już nie pomoże

(S. F.) Najpierw zjedli pod wódkę dwa śledzie, 8 pomidorów, 12 ogórków i 4 rybne sałatki.

Po tem każdy obstalował so bie kotlet wieprzowy z podwój ną porcją kartofli.

Przy ostatnim kartoflu p. Stanisław Jagło znieruchomiał na chwilę i z niepokojem odłożył widelec.

— Kaziu — nachylił się w stronę przyjaciela — coś mnie brzuch boli.

Przyjaciel, p. Kazimierz Tymiński, zmarszczył czoło i uważnie popatrzał na swego kompana.

— Bardzo? —s pytał.

— Średniawo.

— A mgli cie?

— Troszkę.

— A febra cię trzesie?

— Nie.

— Nie? To w porządku. Masz tyfus brzuszny. Wszystko sie zgadza. Ból głowy, mgli cię i febry niema.

P. Stanisław przybladł gwałtownie.

— Co ty gadasz? Może sie mylisz?

— Ja się nigdy nie myle. Nie czytałeś, że teraz jest epidemja? Dziecko pozna, że tyfus, jak na ciebie spojrzy. W oczach nikniesz. Już ci się jeden policzek zapadł. Źle z toba. Stasiu. Z tej choroby mało kto sie wykaraska. Żal mi cie... bardzo żal...

I p. Kazimierz tak sie przejał losem przyjaciela, że łzy pociekły mu z oczu...

— Straciłem przyjaciela — załkał. — Już cię żadna siła nie uratuje.

Żeby p. Stanisława zaszczękały z przerażenia.

— Ja nie chcę umieeerać!.. — załkał również. — Ja nie chcee... Idziem do doktora. Kaziu! Ratuj mnie.

Przyjaciel otarł łzy i machnał ręka.

— Szkoda forsy. Żaden doktór nie pomoże. Koniec z tobą.

Odsunął krzesło, wstał i zaczał szykować się do wyjścia.

— Żegnaj przyjacielu — westchnął. — Niech ci ziemia lekką będzie.

— Kaziu! — ryknął p. Jagło. — Zostawisz mnie tak? I nawet sie nie pożegnasz? Daj pyska!

— Pyska? Żebyś mnie tyfusem zaraził? W myśli cie całuje. Żegnaj.

P. Stanisław zerwał się również i złapał przyjaciela za rękę.

— Toś ty taki? Przed śmiercią nie chcesz przyjaciela ucałować? Czekaj draniu! Płać rachunek!

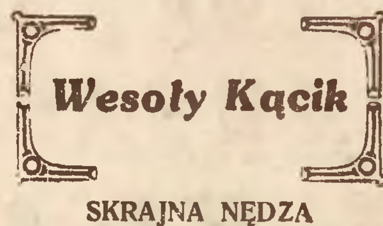
— Ja? Nie bądź głupi, Stasiu! Poco ci pieniądze po śmierci? Reguluj. To twój ostatni rachunek. Będe cie dobrze wspominał.

Ale umierający przyjaciel uparł się.

— Gwiżdże na twoje wspomnienia. Ja nie płace.

Ponieważ żaden z panów nie chciał płacić, obydwóch przeprowadzono do komisarjatu gdzie ich zatrzymano aż do wytrzeźwienia.

Do sadu p. Stanisław przyszedł żywy i zdrowy i razem z przyjacielem dostał tydzień aresztu z zawieszeniem, rachunek bowiem został w międzyczasie uregulowany.



SKRAJNA NĘDZA



Mówiło się o biedzie i o nędzy ludzkiej.

— Polecono mi pewną biedną rodzinę — opowiadała pani domu. — Podobno umierają z głodu. I wiecie państwo co? Byłam tam i wcale tej nędzy nie widziałam. Czyściutko, w oknach doniczki.

— Ja widziałem nędzę, jakiej nikt nie widział — odezwał się obecny w towarzystwie komisarz policji. — Na terenie mego komisarjatu mieszkał w piwnicznej komórce pewien stary nędzarz z córką. Ona chodziła na posługi, zarobiła złotówkę na dzień, albo i tego nie i z tego żyli we dwoje o chlebie i wodzie.

Stary chodził na żebry i przyniósł czasem do domu trochę zeschłego chleba lub kilka wyżebranych kartofli.

Aż pewnego razu stary zachorował. Sąsiedzi się wystarali o jakiegoś lekarza.

Przyszedł lekarz i przepisał lekarstwo. Kazał, żeby je wziąć na tychmiast, bo inaczej będzie źle.

Ale lekarstwo kosztowało dwa złote. Zrozpaczona córka biegała po ludziach i nie mogła zebrać. Bo to było przed pierwszym, dzielnica jest bardzo biedna i nikt nie miał grosza.

A stary żebrak leżał w dusznej, brudnej izbie piwnicznej, na gołym sienniku i jęczał przeraźliwie:

— Ratuj córko ojca! Leć do ludzi, może kto da. Nie daj ojcu przez dwa złote zginąć!

Córka płakała rozpaczliwie i nic nie mogła poradzić. Po dwóch dniach stary umarł...

Komisarz przerwał opowiadanie i zapalił papierosa.

— Straszna historja — odezwał się ktoś z obecnych.

— To jeszcze nie koniec. Koniec jeszcze gorszy.

— Niech pan opowie! Jaki, jaki?

— Taki, że po śmierci tego żebraka, znaleźli w jego sienniku 50 tysięcy złotych! Stary sknera żył z tego, co mu córka dała i ciągle ciułał i ciułał.

Całe towarzystwo było rozczarowane.

— Więc to był bogacz — zauważyła pani odmu. — Skąpy stra szliwie bogacz. A my mówimy o nędzy. Poco pan to opowiadał?

Komisarz uśmiechnął się pod wąsem.

— Poto, żeby pani wyjaśnić, że niekoniecznie tam jest nędza, gdzie ją widać. Czasem podłoga może być czyściutka, kwiatki w oknach ,a nędza większa niż w brudnej piwnicznej izbie.

— A co się stało z córką? — spytał ktoś ciekawy. — Pewno żyje teraz, jak bogaczka?

— Gdzie tam! Naturalnie na życie sobie nie żałuje, ale zrozumiała, że ojciec miał niezły zawód i poszła w jego ślady żebrze teraz.

Napoleon Sądek

8 pasażerów samolotu poniosło śmierć

BERLIN (PAT). Ze Stutgartu donoszą, **że szwajcarski** samolot pasażerski „Curtiss Condor" spadł w piątek około godziny 10 w okolicy szwajcarskiego punktu granicznego Wurmingen Weilheim. Przyczyny wypadku narazie nic zdołano jeszcze wyjaśnić. Maszyna, spadając na ziemię, zapaliła się. Bliższych szczegółów narazie brak. Na pokładzie samolotu znajdowało się 8-miu pasażerów oraz obsługa złożona z 3 osób.

SPORT

POLSKA — DANJA W TENISIE

(MS) Pierwszy dzień spotkania tenisowego między Polską a Danją miał w programie dwie gry pojedyńcze panów.

Z miłem zdziwieniem stwierdzić musimy, że gracze nasi stosunkowo łatwo uporali się z reklamowanymi zawodnikami duńskimi. Gdyby nie udział Krahwinkel-Sperling, która dziś spotka się z Jędrzejowską, mecz Polska — Danja nie przedstawiałby żadnej większej wartości atrakcyjnej.

W pierwszym meczu Tłoczyński, mimo że nie najlepiej tego dnia dysponowany dał sobie zupełnie łatwo radę z nadzieją tenisu duńskiego młodym i pięknym „jak bóg" Jacobsonem. Polak zwyciężył po czterosetowej mało ciekawej walce w stosunku 6:2, 6:2, 5:7, 6:3. Jacobsen pokazał śliczny styl, wspaniały serwis, ale zupełnie dziecinną grę.

W drugiem spotkaniu wielką niespodziankę swoją bardzo formą, sprawił Hebda, który grał szczególnie w pierwszym secie bardzo dobrze. Zpowodu zapadających ciemności mecz Hebdy z weteranem tenisu duńskiego Ulrichem został po dwóch setach, które wygrał Polak w stosunku 6:1, 10:8, przerwane.

Dziś dokończenie gry pojedyńczej panów, gra podwójna oraz sensacyjna gra pojedyncza pań Krahwinkel-Sperling — Jędrzejowska.

TENISIŚCI NORWESCY W ŁODZI

W międzymiastowym meczu tenisowym Oslo — Łódź po pierwszym dniu gier prowadzą norwegowie 2:0.

Wyniki: Smith pokonał **Grohmana 6:1, 6:2, a Haanes zwyciężył Froedera 6:1, 6:2.**

SZTEKKER WYJAŚNIA

Zawodowy mistrz świata w zapaśnictwie, Teodor Sztekker, prosi nas o zakomunikowanie na marginesie jego dyskwalifikacji przez Centralny Zw. Zapaśników Polskich w Bydgoszczy, że Związek ten do dnia 7 lipca b. r. nie został jeszcze przez właściwe władze państwowe zalegalizowany, co stwierdził na piśmie starosta grodzki w Bydgoszczy.

Wobec tego, Związek ten powziął swą uchwałę o dyskwalifikacji Sztekkera w okresie, kiedy działalność jego formalnie zalegalizowana nie była.

PADAJĄ NOWE REKORDY

Na zawodach w Sztokholmie we czwartek biegacz amerykański Hardin ustanowił nowy rekord w biegu na 400 m. z płotkami, mając wynik 50,6 sek.

Na tych samych zawodach Amerykanin Ben Eastman pobił rekord świata na 600 mtr. wynikiem 1:18,4 sek.

Konkurs zadań

i ciekawych pytań

W ostatnim dniu 11-ej serji podajemy zadania, łatwe do rozwiązania:

13. ZAGADKA

Od b — na Wielkanoc jest
gotowa.
Od s — Salomona gość, królowa.
Od ł — w ziemi czeskiej piękna
rzeka
Od ż — mieszka w błocie i
narzeka.

14. ŻARTOBLIWE PYTANIA

Co to za owad, który po stracie litery staje się rybą?

Co to za ryba, która po stracie litery staje się czworonogiem?

Co to za zwierzę, które po stracie litery staje się częścią wozu?

(Każde z tych pytań nie łączy się z innem).

Jutro, jak zazwyczaj rozpoczynamy serję 12-tą!

Kupon zadań i pytań
Nr. kuponu 7
Nr. gazety 210

Trzecia lista premjowanych Czytelników

WARSZAWA

1. Annopol 42, Kostrzewa M.
2. Bonifraterska 13, Dąbrowska B.
3. Czerniakowska 208, Dąbrowska H.
4. Długa 27, Podgórski H.
5. Furmańska 6, Gorzała M.
6. Górczewska 15, Smolak S.
7. Hrubieszowska 5, Gregorczyk F.
8. Juljanowska 10, Sypniewska M.
9. Graniczna 37, Dąbrowski J.
10. Konopacka 6, Kawczyńska H.
11. Kołomyjska 7, Tomczak A.
12. Laskowa 3, Wysocki J.
13. Łucka 7, Czajkowski E.
14. Łochowska 3, Rzymski M.
15. Marji Kazim. 50, Łukaszewska S.
16. Miła 13, Daszczyk J.
17. Nabielaka 2, Frączkowska H.
18. Ostroroga 21, Żukowska R.
19. Puławska 71, Pawłowska I.
20. Piekarska 8, Duranowska M.
21. Piwna 3, Zielenkiewicz A.
22. Radzymińska 28, Głuchowski L.
23. Stalowa 28, Włoczkowska Z.
24. Sokołowska 14, Gałązka M.
25. Spokojna 3, Rutkowski J.
26. Terespolska 33, Jaśkiewicz F.
27. Tamka 37, Pawłowski F.
28. Wolność 13, Fijołek J.
29. Wilcza 44, Sanktaszewska A.
30. Zacisze, Golichowska S.
31. Żelazna 75, Zajderbelt.

Jutro podamy czwartą listę

Marynarz zabił przypadkowo

Sąd Admiralski skazał go na 5 lat więzienia

W Sądzie Wojskowym zakończyła się wczoraj rozprawa marynarza Żółtka, odpowiadającego za zabójstwo przyjaciela z dziecinnych lat, również żołnierza, Brudkowskiego.

Doostatka nie udało się wyświetlić pobudek strasznej zbrodni. Czuć było jedynie na sali sądowej, że stała się wielka tragedja.

Żółtek szlochał cały czas, gdy rodzina zabitego składała zeznania, i gdy wygłaszał świetną mowę obrończą adw. Dreszer.

Obrońca, podkreślając przed Sądem trudność sprawy, gdzie nie można doszukać się wątka przyczyny zabójstwa, wskazywał, że musiało się zdarzyć wielkie nieszczęście, tragiczny przypadek. Żółtek nie miał najmniejszego powodu do gniewu względem Brudkowskiego, który też nic mu złego nie zrobił.

Najbardziej charakterystyczne jest, że ranny sztyletem w serce Brudkowski zawołał przed śmiercią:

— Witek, warjacie, coś ty zrobił?!

Z tej łagodnej wymówki widać więc, że obaj do siebie nie żywili żadnej urazy. Zobaczywszy broczącego krwią przyjaciela, Żółtek zaczął go całować, wołał o lekarza i pomagał przy ratowaniu.

W ostatniem słowie marynarz z płaczem powiedział:

— Wiem, że wyrządziłem ciężką krzywdę rodzinie ś. p. Brudkowskiego, ale mordercą nie jestem...

Sąd udał się na długą naradę, czy Żółtek popełnił morderstwo rozmyślnie, czy też jest to tylko nieszczęśliwy przypadek.

Sąd admiralski skazał marynarza Żółtka na 5 lat więzienia, uznając, że zranił śmiertelnie kolegę swego bez zamiaru zabójstwa.

Obrona zapowiedziała apelację.

MORDERCY PTAKÓW

Szanowny Panie Redaktorze!

Bawiąc przejazdem w Teklinie koło Otwocka, pragnę się podzielić z Sz. Panem Redaktorem wiadomością, że jest to doskonała letniskowa miejscowość. Deszcz wsiąka wmig w tutejsze piaski i chodzi się suchą nogą, choć na głowę kapie. Od otwockiego dworca kolejowego 3 klm. dobrej drogi, nad Świder 2 klm. polem, poza tem wszędzie lasy sosnowe, pagórkowate, miejscami śliczne widoki. Letników na szczęście mało a ci co są, bardzo sobie chwalą pobyt w Teklinie. Szkoda tylko, że rodzice niedość pilnują swoich dzieci, bo spotyka się tutaj bencwałów 17 — 20-letnich, włóczących się z flowerami i trzebiących wróble i ptactwo śpiewające, którego i tak nie jest zawiele. A podobno w szkołach i pod tym względem uczą rozumu. Takim jednak trzeba go widać napędzać inną stroną. Łączę wyrazy szacunku.

MICHAŁ PAKUŁA

Alijew nie ma prawa noszenia rewolweru

Znany z wielu procesów turecki przedsiębiorca piekarski Abduła Alijew, który ma być wysiedlony z Polski, jako uciążliwy cudzoziemiec, stanął w dniu wczorajszym przed Sądem Starościńskim. Warszawa - Północ, tym razem pod zarzutem nielegalnego posiadania i noszenia broni palnej. Sprawa ta została ujawniona na tle zatargów, jakie miał Alijew z swymi pracownikami. Sąd Starościński skazał Alijewa za noszenie rewolweru bez pozwolenia na 100 złotych grzywny, z zamianą na 10 dni aresztu.

Właściciele potwornego lupanaru przed sądem

Na wielką skalę postawiony dom schadzek utrzymywali małżonkowie Sznajderowie przy ulicy Karmelickiej.

Był tam zawsze wybór najładniejszych dziewcząt publicznych, które werbował Minko Sznajder z całego kraju. Wyjeżdżał on stale do różnych miast, niby to pod pozorem kupna koni, a w rzeczywistości zajmował się angażowaniem młodych rozpustnic do lupanaru.

Działy się tam różne potworne rzeczy. Jedną z dziewcząt przywieziono z Białegostoku, pod pozorem otrzymania posady służącej. Gdy przyjechała, Sznajderowa kazała jej się ładnie ubrać i umalować, bo „przyjdą goście". Dziewczyna nie rozumiała wcale o co chodzi. Tę naiwność niezepsutej dziewczyny właściciele postanowili wyzyskać i dali znać różnym zwyrodnialcom, że mają u siebie „pierwszorzędny, nietknięty towar po wyjątkowej cenie".

Kilku drabów rzuciło się na nieszczęsną dziewczynę i mordowało ją przez całą noc. Pierwszy dzień pobytu w ohydnej norze kosztował dziewczynę przeprawę z 10 mężczyznami.

Zapłatę za zabawę płacono przeważnie Łai Sznajderowej, lub jej mężowi. Płacono również nieraz wprost dziewczynom, ale po uprzedniem umówieniu się o cenę ze Sznajderami.

Jaskinię nierządu zlikwidowała policja obyczajowa naskutek licznych skarg poszkodowanych dziewcząt. Prokurator wytoczył Sznajderom proces o nakłanianie dziewcząt do zawodowego uprawiania rozpusty i czerpania zysków z nierządu.

Oskarżeni nie przyznawali się do winy. Minko Sznajder oświadczył, że w domu rzadko kiedy bywa i nic nie wie. Żona jego dowodziła znów, że wprawdzie mieszkają u nich kobiety, lecz co robią, nie wie.

Sąd uznał tłumaczenie takie, jako wykrętne i skazał parę procederzystów, mających utrzymanie z upadku dziewcząt, — po pół roku więzienia.

Jak oszukiwali włościan agenci firmy „Diabolo-Separator"

na Wołyniu

RÓWNE. Do władz bezpieczeństwa i sądów na Wołyniu wpływały w ostatnich latach masowo doniesienia włościan, nabieranych w bezczelny sposób przez sztab agentów firmy „Diabolo - Separator", sprzedających na raty wirówki i inne wyroby tej firmy. Agenci werbowali naiwnych klientów zapomocą oszukańczych sztuczek. Do najczęściej używanych sposobów należało pozostawienie wirówki chłopu „na przechowanie" na kilka dni. Włościanin — przeważnie mało piśmienny — podpisywał podsunięty mu przez agenta papierek o przyjęciu maszyny na przechowanie, tymczasem była to zazwyczaj terminatka kupna. Chłop rat oczywiście nie płacił, bo maszyny nie kupił, firma zaś uzyskiwała tytuł wykonawczy Sądu we Lwowie (według umowy właściwym w razie sporów był sąd lwowski) i w rygorystyczny sposób egzekwowała dość wysokie kwoty, często chłopa całkowicie rujnując. Sztuczek podobnych i innych mnóstwo było w obiegu, gdyż agenci prześcigali się wzajemnie w pomysłowych i wyrafinowanych oszustwach. Trwało to tak długo, aż centrala firmy pod naporem ogromnej ilości wyroków skazujących jej agentów zlikwidowała swą działalność na Wołyniu.

Echa tych nieczystych machinacyj odżyły na rozprawie wczorajszej w Sądzie Okręgowym w Równem. Na ławie oskarżonych zasiadł rolnik z Hipolitówki (pow. Kostopol), Walerjan Pulikowski, któremu akt oskarżenia zarzucił, jakoby fałszywie oskarżył niejakiego Rudolfa Rufa o podrobienie jego (Pulikowskiego) podpisu na umowie kupna. Ruf był agentem firmy „Diabolo - Sep." i sprzedał rzekomo Pulikowskiemu masielnicę za 170 zł. Kiedy nabywca mimo upomnień nie chciał płacić, firma, uzyskawszy tytuł wykonawczy Sądu Grodzkiego we Lwowie, wszczęła egzekucję. Wówczas Pulikowski skierował do prokuratora skargę, że zamówienia na masielnicę nie podpisywał, lecz podpis jego został sfałszowany przez agenta Rufa. Ponieważ ekspertyza kaligraficzna wykazała, że podpis na zamówieniu jest autentyczny, stanął Pulikowski przed Sądem pod zarzutem fałszywego oskarżenia.

Na rozprawie, której przewodniczył s. o. Topoliński, wyszło na jaw, że oskarżony stał się ofiarą sprytnego oszustwa. Podpis na zamówieniu był rzeczywiście autentyczny, jednakże zamówienie nie odnosiło się do kupna masielnicy, lecz wirówki. Oszukańczy agent wytarł szereg słów i cyfr w druczku, poczem wpisał inną treść. Masielnicę zaś zostawił Pulikowskiemu rzekomo na kilka godzin, gdyż miał ją w drodze powrotnej odebrać. Masielnica pozostała u gospodarza pół roku, aż ją firmie na koszt własny odesłał. Dopiero po odesłaniu tej maszyny przystąpiła firma do egzekucji.

Wobec ujawnienia powyższych okoliczności, zapadł wyrok uniewinniający Pulikowskiego.

Oskarżał prok. Milczanowski, bronił obr. sąd. Anielewski.

Coś dla Pani



Niech pani nie boi się pokazać ładnie pielęgnowane nóżki. Sandały plażowe są modniejsze niż kryjące stopy pantofle.

O czem mówią i piszą

Po śmierci Dollfussa

obawa zaprószenia ognia w europejskiej beczce prochu

Zamach w Austrji odbił się głośnem echem po świecie. Wszystko świadczy o tem, że nawet stłumienie zamachu nie jest zakończeniem wrzenia, które bezustannie wstrząsa tem państwem.

„Gazeta Polska" w ciekawej korespondencji z Wiednia maluje plastycznie ten stan:

„Terorystyczno - zamachowa akcja nie doznała żadnej przerwy. Co gorzej, poczynając od krytycznego dnia 19 „komunikaty wojenne", napływające z różnych stron kraju wskazywały na coraz doskonalszą i coraz bardziej niepokojącą planowość działań podziemnego wroga. Obok kolei, poczty, central elektryczności siedziby urzędowe stały się przedmiotami ataków, świadczących o znakomitem przygotowaniu i zatrważającej sprawności terorystów, a z przeciwnej strony w najlepszym wypadku o wysoce niedostatecznej ochronie. Jednakże z samych tylko informacji oficjalnych łatwo wywnioskować, że nacjonał - socjalistyczna ofensywa rozporządza dość rozgałęzioną siecią wspólników, albo przynajmniej — jak wyraża się tutejsza prasa — „sympatyków" wśród funkcjonarjuszów i w zespole organów panującego ustroju".

W związku z ogłoszeniem, żądającem oddawania materjałów wybuchowych do dn. 19 b. m. korespondent „Gazety Polskiej" pisze:

„Niewątpliwie groźba bezwzględności po dniu 19 miała przedewszystkiem na celu zastraszenie. Wszystko co obecnie się dzieje, zdaje się świadczyć o niezmiernem zakłopotaniu wobec doznanego zawodu. Oficjalne komunikaty zmuszone były przyznać, że plon zebrany w ciągu pięciu dni prekluzyjnych był bardzo słaby zwłaszcza jeśli chodzi o dobrowolne zgłoszenia. W większości wypadków, jak komunikowano, materjały wybuchowe „były porzucane i wystawiane na odludnych miejscach". W rezultacie po dokonaniu dokładnych obliczeń sekretarz stanu spraw wewnętrznych p. Karwinsky przez pośrednictwo urzędowej agencji podał wykaz ogólnej ilości „wydanej" czyli raczej „porzuconej" broni.

Jeśli chodzi o różne materjały wybuchowe wynosi ona 106 kilogramów. Sekretarz stanu zaznaczał, iż jest to „ilość bądź co bądź dość poważna". Tego samego dnia wszakże nadeszła wiadomość o wykryciu obok innych zapsów u jednego tylko, pewnego kowala w Taksenbacku pod Salzburgiem 80 kilogramów „różnych materjałów wybuchowych niemieckiego pochodzenia".

Łatwo stąd wysunąć wniosek, że „groza sytuacji jest niewątpliwa i atmosfera z każdym dniem staje się cięższa".

„Robotnik" rozważając następstwa ostatnich wypadków w Austrji pisze:

„Ze śmiercią Dollfussa umiera wpływ polityczny jego stronnictwa, a na placu zostaje prawie wyłącznie Heimwehra, zagrożona jednak w pewnej mierze hitleryzmem. Znika w ten sposób w obozie mieszczańskim czynnik, dbały o utrzymanie niezależności Austrji, a stają przeciw sobie dwa wrogie obozy, hitlerowski, dążący do anschlussu i Heimwehra, zwolenniczka wskrzeszenia monarchji austro-węgierskiej.

Zagadnienie austrjackie zaognia się tedy coraz więcej. Dollfussa zamordowano w przeddzień spotkania z Mussolinim. Nie jest to żaden przypadek, lecz zgóry uplanowany zamiar pokrzyżowania dalszej akcji Mussoliniego przeciw Hitlerowi na terenie Austrji. Znowu Austrja staje się ośrodkiem zainteresowania polityki europejskiej. I znowu jak równo przed 20-laty, Austrja jest tą beczką prochu, skąd może wybuchnąć pożar wojny na świat cały"...

Ostrożniej, ale w tym samym duchu formułuje wnioski „I. K. C.":

„Narazie to jest pewne, że Austrja weszła w stan anarchji. Właśnie w 20-tą rocznicę dnia, w którym furja wojny światowej wyleciała ze starej Austrji i Wiednia, sama Austrja i sam Wiedeń stają się ogniskami nowej zawieruchy europejskiej. Jest już bowiem rzeczą jasną, że problem austrjacki nie będzie rozwiązany w żaden konstruktywny sposób. Austrja sama rządzić się nie umie, ale Niemcom oddana być tak że nie może bez poważnych — kto wie, czy nie większych wstrząsów. Więc co ma być? Budowniczowie nowej Europy, której filar austrjacki wali się właśnie z takim trzaskiem, muszą głęboko sięgnąć do swoich rozumów. Czy jednak znajdą tam tyle, ile potrzeba, odgadywać ryzykownie"...

Lekarze przy eksmisjach

Na tle rozpaczliwych wysiłków czynionych przez lokatorów zagrożonych eksmisjami z mieszkań, prawie żadna z odbywających się obecnie eksmisji, nie obchodzi się bez badania lekarskiego. Lekarze Starostw Grodzkich mają codziennie po 10—15 badań rodzin lokatorskich na których ciążą wyroki eksmisyjne.

MIŁOŚĆ ANUSI

Wzruszające dzieje pięknego dziewczęcia

— Chodźmy precz stąd... Nie nasze tu miejsce! — wołał Janek, ciągnąc rodziców.

Józef Bierzych, zmiażdżony tem wszystkiem, nie uczynił nawet kroku w kierunku córki.

Siadł opodal na ławce, oszołomiony i osłupiały, nie rozumiejąc nic i nie wiedząc, co to wszystko ma znaczyć.

Księżna i księżniczka klęczały nad zemdloną Anusią, usiłując ją docucić.

Z macierzyńską pieszczotliwością księżna wołała:

— Zbudź się, Anusieńko, zbudź się, dziecinko moja!.. Zobaczysz, wszystko będzie dobrze... Będziemy cię wszyscy bardzo, kochali, bardzo kochali.

Elżunia zasypywała swoją siostrę mleczną pocałunkami, jakby w nadziei, że tem zbudzi ją z omdlenia.

Bolesław Chomicz przyglądał się temu z... radością, myśląc sobie:

— Jakie to dobre serduszko ma moja Elżunia!.. O, muszę je zdobyć i prędzej czy później zdobędę z pewnością!

Gdy zaś dwóch włościan zaofiarowało się przenieść Anusię do domu. Chomicz, chcąc prawdopodobnie zaimponować wszystkim swoją siłą ,odrzekł:

— Nie trzeba, moi drodzy. Ja sam sobie dam radę.

Swemi muskularnemi ramionami wieśniaka podniósł Anusię, jak piórko i doniósł do pałacu.

Po chwili już Anusia spoczywała na łóżku Elżuni i szeptała w malignie drżącym głosem urywane słowa:

— Jasiu... To nieprawda... Łaski...

Wszyscy tymczasem już rozeszli się z przed kościoła.

Został jeszcze tylko Józef Biedrzych, zupełnie odurzony, nie wiedząc, gdzie się znajduje i co się stało.

To zerwanie było dla niego największą katastrofą, runięcie gmachu szczęścia ukochanego dziecka, rozwianiem marzeń, które snuł niemal od urodzenia Anusi.

Bończal był jego najserdeczniejszym przyjacielem od dzieciństwa. Kochali się jak bracia i gorąco pragnęli przedłużenia tej przyjaźni w małżeństwie ich dzieci.

Gdyby nie ta ogromna przyjaźń. Biedrzych nie puściłby płazem tej strasznej krzywdy, wyrządzonej córce. Na miejscu odpowiedziałby na to ostro. A tak... usta jego milczały i ramię się nawet nie podniosło.

Zarazem wszakże zrodziło się w jego duszy straszliwe podejrzenie, wzrastające z minuty na minutę.

Przypominając sobie słowa Jasia zapytał sam siebie:

— A co jeżeli doprawdy miał rację?

Wreszcie z wielkim trudem podniósł się z ławki i powlókł się do domu ociężałym krokiem człowieka przytłoczonego okropnym ciężarem nieszczęścia.

Powtarzał sobie przytem nieustannie:

— Już ja to wybadam. Muszę wiedzieć całą prawdę... Muszę!..

DWIE SIOSTRY

Po trzech tygodniach widzimy Anusię Biedrzychównę w miękim fotelu panieńskiego pokoiku księżniczki Elżuni, do którego w swoim czasie wniósł ją na własnych ramionach Bolesław Chomicz.

Elżunia nie chciała jej wypuścić i opiekowała się nią z jak najtroskliwszą czułością.

Anusia była bardzo zmieniona.

Dla jej wrażliwej nautry cios ten był okropnie niszczący.

Już nie zasługiwała na nazwę Wiosenki.

Dawniej taka zawsze świeża, promienna, rumiana, roztaczająca dookoła jasność i pogodę, dziś była blada, pochmurna i smutna.

W tej chwili badał ją lekarz — doktór Józef Solnicki, którego wszyscy w okolicy nazwal ikrótko „Józefat".

Po skrupulatnem badaniu oświadczył z zadowoleniem:

— No, teraz już śmiało mogę powiedzieć, moja ślicznotko, że niebezpieczeństwo minęło. Wkrótce wrócą rumieńce i humor. Najważniejsza rzecz — to nie matrwić się. Spokój i jeszcze raz spokój, a wtedy ja już właściwie nie będę nawet więcej potrzebny...

Anusia podziękowała mu smutnym uśmiechem.

Józefat zapytał:

— Więc upiera się pani przytem, żeby ukrywać przed nami, co się właściwie stało.

— A bo to ja wiem sama? — szepnęła.

Obecna przy tej rozmowie księżna prosiła ją:

— Anuśko, jeżeli masz jaką tajemnicę wyznaj ją nam, twoim najbliższym... Zobaczysz, jak ci to ulży...

Anusia tylko potrząsnęła głową i wybełkotała:

— Nie mam nic do powiedzenia... Nic nie wiem.

Józefat spojrzał na księżnę znacząco, aby lepiej nie denerwowała chorej naleganiem i rzekł jeszcze tylko Anusi na pożegnanie:

— Zajrzę tu jeszcze kiedyś, a proszę raz jeszcze zachowywać jak największy spokój. Proszę odpędzać stanowczo wszystkie czarne myśli. Proszę pamiętać, że pani jest otoczona samymi życzliwymi ludźmi, którzy panią bardzo kochają, a wszystko pójdzie dobrze.

— Dobrze, panie doktorze — szepnęła Anusia.

Księżna poszła za Józefatem i zatrzymała go w małym saloniku, zasypując pytaniami:

— Proszę mi powiedzieć tak w zaufaniu, w cztery oczy, co pan myśli o Anusi, doktorze. Czy doprawdy niebezpieczeństwo już minęło?

— Teraz już. Właściwie nawet i dawniej nie było wielkie...

— A jednak miał pan obawy...

— W pierwszej chwili tak. Myślałem, że to się jej rzuci na mózg. Na szczęście skończyło się na wstrząsie nerwowym. Oczywiście, wstrząs był silny i dlatego tak długo trwa przywrócenie stanu normalnego. Swoją drogą, ten Janek zachował się, jak wstrętne bydlę... za przeproszeniem księżnej pani...

— Podzielam całkowicie pańskie określenie, doktorze. Patrzeć się nie mogę teraz na tego ordynarnego parobasa. Aż się wzdrygam z odrazy... Kto wie, czy skutki tej sceny jeszcze nie będą się odzywały u Anusi?

— Cieleśnie nie, bo Anusia jest zdrowa i silna, przezwycięży więc chorobę, ale... duchowo... kto wie? Musiała go bardzo kochać...

Księżna westchnęła głęboko i rzekła, jakby sama do siebie:

— Jak się to wszystko stać mogło? Dałabym sobie głowę uciąć, że jest najniewinniejszą istotą pod słońcem i wierzę głęboko, że tak jest nadal. Boże, Boże, do czego to może doprowadzić ta ohydna zazdrość! Gdybym choć wiedziała, o co chodzi, sama poszłabym do Bończów, rozmówiła się z nimi, prosiła, aby wpłynęli jakoś na swego wyrodnego syna, żeby się opamiętał, przeżagnał ,odpędził od siebie szatana zazdrości, stał się znów człowiekiem...

Dalszy ciąg jutro.

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

SZCZĘŚLIWA PARA

— Co za potworne plotkary! — myślała Tecia, nie mogła jednak oprzeć się pokusie, by nie słuchać dalej.

— Wiem na pewno, że do niego ta matka jeździła.... Jeszcze sobie niczego kobieta, blondyna, szykowna. Może się podobać, — mówiła jedna z kobiet.

— A skąd wiesz, że do niego jeździła?

—Widziałam ją raz, jak wychodziła od niego. Powiedziałam zaraz mojej pani, to się tylko uśmiała. Przecież było widać, że jest zakochana w nim po uszy! Mówię ci, że w tańcu to myślałam, że go zadusi, tak się do niego przyciskała. Roznosiłam akurat kawę, to widziałam. Że to kobiety za grosz wstydu nie mają!..

— Ale jakże to, żeby potem kochanka córce na męża oddać?...

— U nich to już jakoś tak jest!... Gdybym ci chciała wszystko opowiadać, czego się ja napatrzę, tobyś nawet nie uwierzyła!... Czy ty wiesz, że moja panienka, Dzinka, opowiadałam ci o niej, to chyba już z dziesięć razy sobie psuła...

Tecię wstrząsnął dreszcz grozy. Odsunęła się dalej, bliżej ołtarza. Stanęła za jakimś niskim, starszym panem, w poplamionym tużurku, ku któremu nachylali się z dwóch stron inni, ubrani również dość niechlujnie.

— Nie słyszałem o takim bogaczu Noderskim — mówił niski. — Lamocki to jest bogacz. U niego pieniążki pewniejsze, niż w banku.

— Panie Cabulski, a czy czasem to nie jest z tych Noderskich, co zbankrutowali na Woli, nie pamięta pan? Mieli fabrykę pudełek, czy coś takiego...

— Nie, to nie z tych. Słyszał pan przecież, że to jakiś hrabia.

— Może on taki hrabia, jak ja książę.

— Ach, jacy ludzie są złośliwi! — myślała z oburzeniem panna Tecia. — Przez zawiść wszystkich podejrzewają, wszystkich gotowi oczernić!...

Odsunęła się znów.

— Takim to dobrze, moja pani — słyszała mimo woli nową rozmówkę. — Kościół cały w kwiatach, światła, aż oczy bolą!... Przed Bogiem powinniśmy być wszyscy jednakowi!... Jak mają dużo pieniędzy, niech złożą większą ofiarę, to wystarczy, żeby Panu Bogu się podobać!...

— Moja pani, przecie to dla oczu ludzkich, nie Boskich. Muszą się pokazać, że są wielkie państwo!..

Nagle szmer poszedł po kościele, zagłuszywszy wszystkie rozmowy:

— Zajechali! Zajechali!...

Wszystkie głowy zwróciły się w stronę wejścia. Przy drzwiach spotęgował się szelest stóp na kamiennej posadzce. Orszak ślubny wkroczył do kościoła i szedł ku ołtarzowi. Z jednej strony spływał biało - różany obłok sukien kobiecych, wsparty o czarny mur fraków, błyskający sztywną bielą gorsów.

Oczy gapiów wypatrywały narzeczonych, języki poczęły się obracać śpiesznie, oceniając urodę i szacując wartość majątku po wyglądzie.

Panna Tecia, parta ztyłu przez ciekawy tłum, mimo woli znalazła się bliżej ślubnego orszaku.

W tym błysku spojrzenia zdążyła jednak zauważyć wiele:

— Jaki jest piękny w czarnym stroju! — wyrwało się westchnienie ze zbolałego serca.

Czuła, że wszystka krew odpłynęła jej z twarzy. W głowie uczyniła się przeraźliwa pustka. W ustach zaschło, język stał się sztywny i zawadzający. Zacisnęła zęby na spieczonych wargach.

Stał odwrócony bokiem, rozmawiając ze szczupłą, wymalowaną panną, uśmiechającą się do niego całą twarzą. Ten uśmiech czynił ją jeszcze piękniejszą i sprawiał wrażenie szczęścia.

— Jest szczęśliwa! — westchnęła znów Tecia

Wpatrzyła się teraz tylko w niego, w jego drogie rysy, w jego tak dobrze już znaną sylwetkę. Chwytała każdy szczegół jego rysów, by odgadnąć: czy jest równie szczęśliwy, jak jego oblubienica.

Z tłumioną radością stwierdzała:

— Jest czegoś poważny, wcale się nie śmieje.. Czy pamięta mnie jeszcze?... Czy pomyśli o mnie?..

— Nagle zdała sobie sprawę, że nie powinna tak myśleć: — Niech będzie szczęśliwy!... Nie powinien o mnie myśleć! Powinien zapomnieć! Wystarczy, że jest tylko jedna osoba nieszczęśliwa, a dwie oddychają szczęściem!... Widziałam go, pożegnałam, trzeba mi teraz odejść!..

Nie ruszała się jednak z miejsca. Za nią zresztą stał mur z ludzi, napierając coraz bardziej.

Szepty dobiegały zewsząd, sprawiając jeszcze większy zamęt w główce Teci.

— O, ta, co stoi zaraz za narzeczoną ,taka czarna, to moja panienka Dzinka, a ta z drugiej strony, taka blada i smutna, no ta pełna blondynka, to przyszła teściowa.

— Niczego sobie kobieta!...

— Owszem, ale charakter paskudny, żeby tak kochanka żenić!...

— Muszą mieć pieniędzy jak lodu — dobiegał uszu Teci głos z innej strony. — Takim to dobrze!.. Ale ich się napakowało do kościoła!...

— Samych fraków jest za kilkanaście tysięcy!

— Ale ty żadnego nie robiłeś! — roześmiał się ktoś za plecami Teci.

Zagrały organy, orszak począł się ustawiać i podążył do ołtarza.

Tecia zacisnęła ręce aż paznokcie wpiły się w dłoń.

Klęknęła na poduszkach. On wyprostowany, patrzący przed siebie jakiś sztywny, obcy, ale taki bliski sercu!... Ona zwrócona roześmianą twarzą ku niemu, spoglądająca od czasu do czasu na księdza, który zmierzał ku nim uroczyście, powoli.

Robiło się Teci duszno. Jakiś niepokój ogarniał jej trzepoczące się w piersi serce. Światła jakby straciły swą jaskrawość, głos organów huczał i rozsadzał mury kościoła coraz nieznośniej dla uszu Teci. Jak przez mgłę słyszała, dobiegający szept:

— Świece się nierówno palą!... To nie będzie szczęśliwe małżeństwo!...

— Śmiej się pani z tego! Takie bogacze!...

Tecia czuła, że nogi uginają się pod nią.

Dalszy ciąg nastąpi

Mieszkańcy zajęli opuszczone przez wodę domy

Groźna powódź w granicach Wielkiej Warszawy minęła całkowicie. Można to stwierdzić z całym spokojem, po dokładnej lustracji doniedawna jeszcze zagrożonych odcinków.

Stan wody opada z godziny na godzinę, obliżając się powoli do poziomu normalnego. Wodowskaz na moście Kierbedzia wykazuje o godzinie 6-ej wieczorem 4 metry 30 cm. powyżej zera.

W godzinach popołudniowych objeżdżamy odcinki częściowo dotknięte powodzią, aby za dnia zapoznać się ze szkodami, jakie wyrządził Warszawie i jej mieszkańcom szalejący w ciągu kilku dni żywioł wodny. Życie mieszkańców Pelcowizny wróciło do stanu normalnego. Na pierwszy rzut oka nic nie wskazuje na to, że ta właśnie dzielnica przetrawiła kilka bezsennych nocy, że mieszkańcy jej drżeli o życie swoje i mienie. Dopiero bliższe zapoznanie się z odcinkiem okazuje oczom naszym obraz częściowego zniszczenia.

Kilka drewnianych domków mieszczących się po lewej stronie szosy Modlińskiej, wyzwoliło się z pierścienia żółtej wody wiślanej i wskutek zażegnanego niebezpieczeństwa, ewakuowani mieszkańcy powrócili do swych izb mieszkalnych.

Zachodzimy właśnie do jednego z domków położonych tuż przy bóżnicy.

Wodę, jaka przedostała się do wnętrza mieszkań wypompowano przy pomocy hydrantów. Podłoga przegniła. Trzeba ją zerwać i zastąpić inną, bo nienadaje się ona do żadnej już naprawy. Tynk ze ścian pokojów pozrywano do wysokości 70 centimetrów, to jest do poziomu, jaki osiągnęła przeciekająca woda.

Pod ścianą ustawiono stos jakichś zniszczonych desek.

— Co to za deski? — zapytuje lokatorów.

— To nasze meble. W ucieczce nie zdążyliśmy ich uchronić przed zniszczeniem i teraz widzi pan, co z nich zostało. Sądząc z górnych części meble, które przedstawiały jeszcze pewną wartość, ale obecnie niezdatne są już do użytku. Fornier poodpadał całemi warstwami. przegniły i nadają się obecnie chyba tylko na opał.

W innem mieszkaniu stoi pod ścianą bezczynnie kilka osób. Na stole, pośrodku pokoju leży zawinięta w lnianą płachtę pościel i bielizna.

— Coby tu najpierw zrobić? — radzą się wzajemnie. — Rozpakować pościel, to wszystko przecież przegnije.. Dzisiejszej nocy musimy jeszcze przenocować u sąsiadów na górze, dopóki nie doprowadzimy mieszkania do jakiego takiego porządku.

Wszystkie lokale parterowe zostały silnie uszkodzone. Jeśli weźmie się pod uwagę zniszczenie mebli i sprzętu, to mimo tak nawet spokojnego przebiegu powodzi, straty na tym odcinku wynoszą kilka tysięcy złotych.

Bóżnica wyszła z powodzi bez żadnego szwanku, bo woda nie dostała się do jej wnętrza. Tereny firmy „Standard Nobel" zostały całkowicie odwodnione. Woda w tem miejscu cofnęła się aż poza pierwszy prymitywny wał ochronny, który zerwany został w nocy z soboty na niedzielę. Straty wyrządzone powodzią są tutaj minimalne.

Kanałom przecinającem szosę Modlińską nie grozi już żadne niebezpieczeństwo. Woda wycofała się, aż po sam parkan.

Wobec tak szczęśliwej sytuacji, lokalny komitet powodziowy zawiesił narazie swoje dotychczasowe urzędowanie, pozostawiają tylko jednego ze swych członków celem pełnienia dyżuru.

Punkt sanitarno - odżywczy Polskiego Czerwonego Krzyża przy ul. Piotra Wysockiego 51 został również zlikwidowany. Wszelkie posterunki robotnicze, zajęte przy naprawie wałów, odwołano.

Pod mostem Kierbedzia woda opróżnia bulwary. Cała linja kolejki dojazdowej i stacja Most, wyzwoliły się również z pod panowania wody.

Na pieniących się jeszcze falach wiślanych wypływają pierwsze łódki i kajaki żadnej rozruszania zastałych mięśni młodzieży.

I my czujemy się wobec tego upoważnieni, do opuszczenia posterunków informatora powodziowego naszych Czytelników.

Zgroza powodzi nad stolicą została szczęśliwie zażegnana. Rozszalały żywioł okazał się bardzo łaskawym w stosunku do ludności warszawskiej, ale nie wolno nam ani na chwilę zapominać o bliźnich naszych i braciach, dotkniętych klęską w pozostałych dzielnicach Polski.

Jeśli wyszliśmy z powodzi obronną ręką, to tem hojniejsze datki posypać się powinny dla kas komitetów powodziowych, to tem większe obowiązki ciężą na nas w stosunku do stutysięcznych rzesz naszych współbraci!

Sytuacja powodziowa

Wobec zniesienia stanu bezpośredniego zagrożenia, obecnie utrzymywane jest tylko w obrębie Wielkiej Warszawy ostre pogotowie, polegające na zachowaniu jeszcze pewnej, zmniejszonej liczby robotników i nadzoru technicznego na wałach, aż do odwołania.

Ubiegła noc upłynęła bez żadnych alarmów. Poziom wody w Wiśle w dalszym ciągu spada. Brygady robotnicze zajęte są naprawianiem szkód wyrządzonych przez powódź w wałach i porządkowaniem materjału robotniczego. Drużyny harcerskie, strzeleckie i innych organizacyj społecznych są zwolnione ze służby od czwartku. Zniesiono odcinek ochronny na wybrzeżu Gdańskiem wpobliżu terenów zamkowych.

Wał z worków przy ul. Sztajnkelera narazie jest zachowany. Samo wybrzeże Gdańskie jest już tylko częściowo zalane. Połączenie z przystaniami odbywa się normalnie bez pomocy kładek, gdyż bulwary są już prawie zupełnie wolne od wody.

Komunikacja na Wiśle, mimo wielkiego przyboru, nie była wogóle przerwana. Ponieważ jednak duże statki nie mogły przechodzić pod mostami, komunikacja odbywała się na trasie wiślanej z przesiadaniem, duże jednak statki były unieruchomione. Obecnie przystąpiono do częściowego uruchamiania wszystkich statków, które są też już czynne w obrębie Wielkiej Warszawy; na pozostałych odcinkach nastąpi to w najbliższych dniach. Przejeżdżki statkami spacerowymi wznowione będą prawdopodobnie w niedzielę.

DNIESTR I SAN ZNÓW PRZYBIERAJĄ

Na rzekach w Małopolsce Wschodniej z powodu trwających opadów atmosferycznych zanotowano w ciągu ostatniej doby nowy przybór. Dniestr przybrał o 40 cm.

San przy ujściu o 18 cm. Na Dniestrze oczekiwana jest doroczna „wielka fala", występująca zazwyczaj w początkach sierpnia.

BEZROBOTNI NA POWODZIAN

Wśród licznych ofiar wpływających na rzecz powodzian wyjątkowo szlachetna jest ofiara złożona wczoraj na ręce p. Woj. Jaroszewicza przez delegację bezrobotnych zatrudnionych przy robotach publicznych na Targówku Złożyli oni w imieniu 56 robotników kwotę 34 zł. 50 groszy, oświadczając, iż chcieliby aby za ich przykładem poszli i inni.

BUDOWA DWÓCH NOWYCH PARKÓW NA ŻOLIBORZU

Obecnie są w budowie w dalszym ciągu dwa nowe parki: na Woli i na Żoliborzu. Roboty posuwają się naprzód, mimo dotychczasowej niepogody, albowiem są to narazie roboty ziemne niwelacyjne. Na Woli pracuje 70 robotników, a na Żoliborzu 230. Robotnicy pracują po 4 dni w tygodniu Roboty prowadzone są z takiem obliczeniem, aby można było jeszcze na jesieni posadzić w obydwóch parkach pewne większe ilości drzew i krzewów.

W ten sposób w r. b. byłaby wykończona jedna trzecia część parku na Żoliborzu (ogólny obszar 16 hektarów) i takaż część parku na Woli (obszar 6 i pół hr). Parki oddane będą częściowo do użytku na wiosnę roku przyszłego, roboty bowiem będą w obydwóch parkach kontynuowane jeszcze przez dwa lata ze względu na wymagane większe roboty ziemne (zasypywanie glinianek, niwelowanie terenu etc.



BOHATERSCY POWODZIANIE
We wsi Brzeźnica, woj. Kieleckie, nie chciało się poddać ewakuacji małżeństwo Misiuszków, z których mąż liczy 115 lat, a żona 95. Oboje oni przetrwali najgorszy okres nic nie jedząc. Zdjęcie przedstawia małż. Misiuszków na progu swego zalanego domu w Brzeźnicy.



Z POWODZI W MAŁOPOLSCE
Zdjęcie przedstawia dom w Kowańcu zmyty i przewrócony przez powódź.

Łajdackie metody konkurencji

W rzeźni modlińskiej zdarzyła się dość zagadkowa kradzież kiszek baranich, używanych przy wyrobie parówek. Kiszek tych zginąć miało na sumę 28 tysięcy złotych.

Dzierżawca rzeźni, Abram Wroński, złożył w policji zameldowanie o kradzieży, wskazując, że złodzieje wybili otwór w murze i wynieśli surowiec nocą. Z powodu niemożności wykrycia sprawców kradzieży, śledztwo w tej sprawie zostało umorzone.

Wroński miał towar asekurowany w Towarzystwie Ubezpieczeń „Westa", które wypłaciło mu odszkodowanie w kwocie 11 tysięcy złotych.

W kilka miesięcy po owym wypadku, do Urzędu Prokuratorskiego nadszedł anonim, zarzucający Wrońskiemu, że umyślnie upozorował kradzież, której wcale nie było, aby nieprawnie podjąć premję asekuracyjną.

Wznowiono dochodzenia i wówczas znalazł się świadek, niejaki Synicho Klajman, który owej nocy, gdy zdarzyła się kradzież, szukał dorożki i zauważył dwóch ludzi, jak wybijali otwór w murze. Obok nich spacerować miał Wroński i pilnował przebiegu włamania.

Władzom wydało się wówczas podejrzane, że kradzież może być symulowana, gdyż Wroński nie potrafił udowodnić ilości skradzionego towaru. Zresztą w sąsiednich magazynach był wartościowy towar, którym mogli się złodzieje obłowić.

Wczoraj Wroński stanął przed sądem i twierdził, że to konkurenci oskarżają go fałszywie przez zawiść.

Sąd Okręgowy uniewinnił Wrońskiego, uznając, że oskarżenie było fałszywe i nakazał aresztowanie fałszywego denuncjatora Klajmana.

Program radjowy

6.30 Pieśń. 6.35 Muzyka. 6.38 Gimnastyka. 6.53 Muzyka. 7.20 Chwilka pań domu. 11.57 Sygnał czasu. 12.10 Muzyka lekka z Ciechocinka. 13.05 Muzyka popularna. 14.05 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Koncert muzyki żydowskiej. 17.00 Transmisja meczu tenisowego Polska — Danja. 17.15 Słuchowisko dla dzieci. 17.40 Koncert zespołu salonowego. 18.15 „Co czytać?" 18.30 „Delegaci 8 miljonów ludu polskiego zagranicą na zjeździe w Warszawie". 18.55 Pogadanka muzyczna. 19.10 Transmisja z Salzburga opery „Fidello". 22.00 Koncert Chopinowski. 22.30 Pogadanka aktualna. 22.40 Muzyka taneczna z kawiarni „Paradis". 23.00 Wiadomości meteorologiczne. 23.05 „Kukułka wileńska".

KONCERT CHOPINOWSKI W RADJO

Odtwórcą „soboty chopinowskiej" w radjo będzie dnia 28 lipca, t. j. w sobotę o godz. 22,00 znany pianista prof. Zbigniew Drzewiecki, który wykona Poloneza es-moll, Nokturn cis-moll, Impromptu Ges-dur, oraz cztery mazurki.

„DELEGACI 8 MILJONÓW LUDU POLSKIEGO ZAGRANICĄ NA ZJEŹDZIE W WARSZAWIE"

W związku z wielkim zjazdem Polaków z zagranicy, ze wszystkich prawie ośrodków emigracyjnych, rozrzuconych po świecie, „Polskie Radjo" rozpoczyna cykl odczytów p. t. „Polacy zagranicą". W dniu 28 lipca o g. 18.30 p. Michał Pankiewicz wygłosi odczyt p. t. „Delegaci ośmiu miljonów ludu polskiego zagranicą — na Zjeździe w Warszawie". W prelekcji swej poruszy p. Pankiewicz siłę i wartość Polonji zagranicznej dla Ojczyzny, zaznajamiając jednocześnie radjosłuchaczów ze sposobem życia ludu polskiego na obczyźnie, z jego kulturą, pracą, oraz udziałem w gospodarstwie narodowem.

Marion Davies zwyciężyła

Była niepozorną statystką. „Nikt na nią nie zwracał uwagi... A kochała słynnego gwiazdora", sławę śpiewaczą, króla radja, który cały swój czas poświęcał swojej partnerce z filmu...

Marion Davies, która ze skromnej statystki przedzierzgnęła się w gwiazdę pierwszej wielkości, twierdzi, że wszystko można zdobyć, jeśli się ma temperament.

Zresztą przekonaliśmy się o tem w szampańskiej komedji, realizacji słynnego Raoul Walsha p. t. „Ja mam temperament". Doskonał ta komedja wyróżnia się atrakcyjną treścią i wspaniałą wystawą. Bohaterami komedji są: Urocza Marion Davies oraz cudowny śpiewak, król radja, Bing Crosby. Poza tą znakomitą parą artystów ujrzymy setki premjowanych pięknoćci, tancerek i śpiewaczek.

Wczorajsza premjera komedji „Ja mam temperament" w kinie Filharmonja ściągnie niewątpliwie zwolenników przyjemnej, beztroskiej zabawy.

Lipiec
29
NIEDZIELA
1 po Marty

KRONIKA KRAKOWA

Ze sportu

Warszawa—Kraków

Dziś o godz. 11 na boisku T. S. Wisła odbędą się międzymiastowe zawody piłkarskie drużyn robotniczych Warszawa-Kraków. Zawowy te zapowiadają się niezwykle interesująco, gdyż oba te zespoły do tego spotkania pilnie przygotowały się i wystąpią w najsilniejszych składach.

Grzegórzecki—Cracovia

Do najciekawszych dzisiejszych spotkań piłkarskich należą zawody pomiędzy tegorocznym mistrzem okręgu K. S. Grzegórzecki a Cracovia które odbędą się o godz. 17.30 na boisku Cracovii.

Tak Grzegórzecki jak i Cracovia wystąpią w pełnym składzie.

Wisła—Olsza

Również dziś na boisku K. K. S.¿Olsza o godz. 17 odbędą się ciekawe zawody piłkarskie pomiędzy ligową drużyną Wisły a K. K. S. Olszą b. mistrzem okręgu. Zawody te zapowiadają się interesująco gdyż Wisła do tych zawodów wystąpi w pełnym składzie jak również i Olsza która obecnie znajduje się w doskonałej formie.

Drużyna emigracji z północnej Francji rozegra mecze w Krakowie i Lwowie

Drużyna piłki nożnej w Francji która gościła u siebie Wisłę reprezentacyjne Krakowa oraz Pogoń lwowską, odbędzie po zakończeniu igrzysk tournee po Polsce. W programie przewidywane są dwa mecze 12 sierpnia w Krakowie i 15 sierpnia we Lwowie. Emigracja chce w ten sposób rewizytować drużyny, które u niej bawiły. Mecz z Pogonią lwowską jest już definitywnie zakontraktowany, zaś co do Krakowa jest w pertraktacji.

Sportowiec krakowski utonął

Na Helu wydarzył się tragiczny wypadek utonięcia, którego ofiarą padł krakowianin, Józef Hoepner, przebywający w obozie Ligi Morskiej. Hoepner, postanowił zdobyć rekord pływacki i popłynął na pełne morze w zamiarze osiągnięcia boi ostrzegawczej, zakotwiczonej o 650 metrów od brzegu. Rekord ten osiągnął połowicznie, gdyż do boi dopłynął, jednak w drodze powrotnej utonął

Zamordowali kobietę.

Na łące pod Koziegłowami, pow. Zawierciańskiego, znaleziono zwłoki kobiety. Dochodzenie ustaliło, że jest to 66-letnia wdowa, Marjanna Pietrusiak. Została ona poprzedniego dnia zamordowana przez nieznanego sprawcę, który zadał jej szereg ran ostrem narzędziem w głowę. Dochodzenie celem ujęcia sprawcy w toku.

Działalność Woj. Komitetu powodziowego w Krakowie

Wojewódzki Komitet Pomocy dla Powodzian w Krakowie rozwinął szeroką i wydatną działalność.

Ogólna suma wpływów gotówkowych wynosi obecnie 255.661 zł. (w tem pomoc rządu 145 tys.) Poważną jest pomoc społeczeństwa w garderobie dziennie przychodzi 80 paczek. W pierwszych siedmiu dniach wysłano 774.000 kg, mąki. Samoloty przewiozły 700 paczek żywnościowych, pontony i statki tysiące kg. chleba, słoniny, kawy, konserw, oraz odzieży. Ekspedycje samochodowe rozwiozły ponad 30.000 kg. chleba i kilka wagonów soli jadalnej i dla bydła. Uruchomienie komunikacji kolejowej pozwoliło na wysłanie transportów żywnościowych do Bochni, Brzeska, N. Targu, Żywca, Limanowej.

Ekscesy szumowin pod dworcem kol.

Ub. nocy koło godz. 11-tej miały miejsce pod dworcem kolejowym w Krakowie dwie awantury.

Na placu przed dworcem na tle osobistych porachunków pobiło się między sobą dwóch osobników. Na głośne krzyki zjawił się policjant, który rozrozdzieliwszy bijących się, odprowadził ich na posterunek dworcowy P. P.

W chwilę potem widać było na Plantach obok. kolei wściekającego osobnika za którym gonił drugi z okrzykiem: Stój, bo strzelam! Zarówno zajście, jak ten pościg, a zwłaszcza okrzyk, wywołał niemały popłoch wśród publiczności.

Wkrótce jednak okazało się, że zdołano ująć awanturników, których odprowadzono na posterunek.

Zabójstwo obok kościoła

W osadzie Piaski, niedaleko Lublina, podczas odpustu, stali obok kościoła Wacław Kopczyński i Klemens Cholewiński. W pewnej chwili zbliżył się do nich znany w całej okolicy włóczęga, Wawrzyniec Wójcik i zażądał pieniędzy na wódkę.

Kiedy rozmawiający odmówili mu, Wójcik uderzył Cholewińskiego w twarz, a wtedy Kopczyński wyrwał Wójcikowi laskę i zaczął nią okładać go po głowie, tak mocno, że po kilku minutach Wójcik upadł na ziemię z pękniętą czaszką i natychmiast wyzionął ducha.

Morderca został ujęty przez policję.

Powiesił się z obawy przed operacją.

Kupiec T. Schubert, zam. w Czeskim Cieszynie od dłuższego czasu cierpiał na bardzo bolesną i niebezpieczną chorobę. Postanowił dać się zoperować, ale gdy mu ktoś oświadczył, że takie operacje podobno tylko w nielicznych wypadkach się udają, odstąpił od swego zamiaru. Gdy żona wyszła z domu, dostał znowu silnego ataku i w swej rozpaczy popełnił samobójstwo. Żona, wróciwszy do domu, znalazła go na strychu powieszonego.

Sensacyjny proces szantażystów w Krakowie.

Do sądu okr. karnego w Krakowie wpłynął onegdaj akt oskarżenia w sensacyjnej rozprawie przeciwko 14 redaktorom krakowskich pisemek.

Wymienione osoby, z których wielu jest znanych na gruncie krakowskim — oskarżone są o rozmaite szantaże, jakich dopuścić się mieli na firmach i osobach, zamieszkałych w Krakowie

Akt oskarżenia zarzuca podsądnym, że pod groźbą ujawnienia rozmaitych szczegółów z życia prywatnego, wymuszali jadła i trunki w restauracjach, względnie gotówkę od osób prywatnych. Część oskarżonych odpowiadać będzie za bezpośrednie szantażowanie osób poszkodowanych, a reszta za współdziałanie z nimi i współpracę w redagowaniu szantażowych pism.

Wielka afera fałszerska w Wieliczce.

Policja aresztowała w Wieliczce dwóch osobników, puszczających w obieg fałszywe 10-cio złotówki. Przeprowadzona u nich rewizja osobista, dała nadspodziewane wyniki w formie całych rulonów dobrze podrobionych monet.

Aresztowano całą szajkę fałszerzy. Aresztowani zostali: Józef Węglarz (lat 30), zegarmistrz zam. w Bochni, Franciszek Węglarz (lat 33), gospodarz zam. w Gdowie i Karol Worychowski (lat 42), odlewacz metali z Bochni

Aresztowani urządzili w mieszkaniu Węglarza fabrykę monet dziesięciozłotowych. W czasie dokonanej tam rewizji znaleziono narzędzia, przy pomocy których sporządzono falsyfikaty

Aresztowani przyznał się do czynu.

Nożem kuchennym chciał zamordować burmistrza

Ubiegłej nocy robotnik Franciszek Kłoda z Miejskiej Górki k. Poznania zakłócił spokój publiczny na ulicy w stanie nietrzeźwym.

Gdy policjant usiłował go prowadzić do posterunku, Kłoda stawił czynny opór i dopiero z pomocą drugiego policjanta zdołano go odstawić na policję.

Podczas rewizji osobistej znaleziono u Kłody nóż kuchenny, którym rzekomo chciał zamordować burmistrza. W wyniku zajścia Kłodę odstawiono do dyspozycji władz sądowych.

Świętokradztwo

W kościele parafjalnym w Więcborku na Pomorzu dokonano niezwykle zuchwałej kradzieży, której ofiarą padły 3 serca złote, krzyżyk złoty i para kolczyków, z obrazu Matki Boskiej. Rozbito również skarbonki.

Sprawca wdarł się do kościoła przez otwarte okno.

Policja prowadzi śledztwo.

Zabity przez pociąg krakowski

Wczoraj rano na pracującego na forze kolejowym na przestrzeni Trzebinia—Siersza kolejarza Piotra Lasotę z Trzebini najechał pociąg mieszany z Krakowa, wskutek czego Lasota doznał pęknięcia czaszki i przed przybyciem lekarza zmarł.

Demonstracje obok ambasady niemieckiej.

Onegdaj w godzinach popołudniowych grupa, złożona z 50-ciu młodzieńców żydowskich zebrała się na ul. Piusa XI w Warszawie w pobliżu poselstwa niemieckiego, wznosząc okrzyki: „Precz z hitleryzmem!".

Policja rozpędziła zebranych, którzy uciekli w kierunku Marszałkowskiej. Dwóch uczestników demonstracji zatrzymano. Są to: Lederman, lat 18, krawiec i Lin, lat 24, kamasznik.

Egzekutor podbił oko dłużnikowi.

Do właściciela składu kapeluszy Arona Lipszyca w Warszawie przy ul. S-to Jerskiej 34 przybył egzekutor urzędu skarbowego Jan Dudziński. W tym samym czasie zgłosił się do Lipszyca pewien kupiec, przynosząc partję towaru. Egzekutor skorzystał z okazji i towar ten zatrzymał na poczet należności podatkowych Lipszyca.

Wynikła awantura, zarówno bowiem właściciel przyniesionego towaru, jak i Lipszyc twierdzili, że towar nie jest własnością Lipszyca i egzekutor nie ma prawa go zabierać. Ale Dudziński był nieubłagny. Podczas awantury egzekutor podbił Lipszycowi oko.

Sporządzono protokół i sąd zawiesił Dudzińskiego w czynnościach służbowych.

Groźny pożar w Słomnikach

Onegdaj wybuchł groźny pożar w miasteczku Słomniki k. Miechowa. Ogień wybuchł w jednym z domów przy ul. Sobieskiego poczem w szybkiem tempie przerzucił się na sąsiednie zabudowania. Na pomoc przybyły straże pożarne ze Słomnik, Miechowa, Proszowic i okolicznych wsi. Spowodu szerokiego rozprzestrzeniania się ognia musiano jednak wezwać straż pożarną z Krakowa. O godz. 14.30 wyjechały z Krakowa 3 plutony straży pożarnej, która po przybyciu na miejsce przystąpiła do akcji ratunkowej. Po półdodzinnej walce udało się opanować niszczący żywioł i pożar zlokalizować. Ogółem spłonęły 4 domy, 6 chlewów, oraz zabudowania gospodarcze. Domy te były własnością Jana Madejskiego, Teodora Domagalskiego i Antoniego Duszycy. Pożar spowodowały dzieci które bawiąc się zapałkami spowodowały wybuch ognia. Szkoda wynosi 20.000 zł. i jest ubezpieczona w P. Z. U. W.

Morderstwo koło Swoszowic.

Onegdaj w nocy w ogrodu Franciszka Wrony w Rajsku obok Swoszowic (pow. Kraków) wtargnęli złodzieje owoców. Kiedy Wrona zamierzał bronić swej własności, napastnicy pobili go tak dotkliwie, że po 10 minutach zakończył życie.

Energiczne śledztwo doprowadziło do ujęcia 7 osób, podeirzanych o dokonanie napadu na sad Wrony i zabójstwa. Wszyscy aresztowani pochodzą z Piasków.

Teatr im. J. Słowackiego

Królowa przedmieścia

Co grają w kinach krakowskich?

Adrie „Pieśń serca" i rewja
Atlantic „Boczna ulica"
Apollo: „Kobieta i bestja"
Bagatela: „Mandżurja w płomieniach" „i 100 pociech
Dom Żołnierza Trujące usta"
Promień „Ostatnia Carowa"
Słonko: „Pierwsza miłość Kościnszki"
Sztuka „Świat należy do Ciebie"
Świt „Bohaterowie stepu"
Uciecha: „Na ulicy"
Wanda: „Posażna jedynaczka"

RADJO

8,30 Andycja poranna, 10,30 Nabożeństwo, 11,57 Hejnał, 12,10 Poranek muzyczny, 13.15 Pogadanka, 13,25 Zjazd rezerwistów, 14,00 Odczyt, 14.15 Koncert, 15,00 Feljeton, 15,15 Gramofon, 15,25 Przegląd Rynków produktów rolnych, 16,00 Muzyka i mecz tenisowy Polska—Danja: 17,00 Gawędy podhalańskie, 18,00 Co się dzieje w świecie, 18,15 Koncert, 19.00 Rozmaitości. 20,00 Myśli wybrane, 20 02 Feljeton 20,50 Dziennik wieczorny 21,00 Capstrzyk z Gdyni 21 02 Na wesołe fali lwowskiej 22,15 Wiadomości sportowe 23,00 Wiad meteor. 23.05—23,30 Muzyka.

Nocny i dzienny dyżur aptek

Apteka pod Złotym Słoniem Grodzka 22, pod Jagiełłą Plac Matejki 3, Nowowiejska Wybickiego 1, pod Trzema Gwiazdami Rakowiecka 12, Sternbacha Dietla 36.

Podgórze pod Orłem Plac Zgody 18.

Dzienny dyżur aptek

Apteka pod Złotym Tygrysem Szczepańska 1, pod Aniołem Stróżem Kościuszki 18, pod Temidą Długa 66, pod Barankiem Mikołajska 4, Niebieska Starowiślna 77.

Podgórze pod Hygeą Kalwaryjska 27.

Sytuacja groźniejsza niż w 1914 r.

Agencji Reutera donosi z Tokio, że w japońskich kołach oficjalnych panuje przekanie, że kryzys austrjacki stworzył więcej możliwych powodów wojny, niż było ich przed wybuchem wojny światowej.

Krwawe walki powstańców z wojskami rządowemi w Austrji.

Wedle wiadomości nadeszłych ze Styrji i Karyntji po wsiach i miasteczkach toczą się zacięte walki powstańców z armją i Heimwehrą. Walki te pochłonęły wiele ofiar. W niektórych miejscowościach armja i Heimwehra opanowały sytuację

Szczególnie krwawy przebieg miały walki w Leoben. Miasto stoi pod ogniem artylerji. Dotychczas zginęło tam 30 osób. Powstańcy bronią się rozpaczliwie.

Krwawe rozruchy w Austrji przekraczają swemi rozmiarami i grożą krwawe zajścia w lutym br.

Aresztowania

Policja krakowska aresztowała Michalskiego Jakóba, lat 39, robotnika za kradzież materji wart. 20 zł.

Gwiżdża Stanisława, robotnika, lat 23. z Krakowa zam. przy ul. Józefa, Kapustę Franciszka, lat 26. robotnika, z Krakowa, zam. przy ul. Krakowskiej L. 44 za włamanie do piwnicy Waldmanowej zam. przy ul. Lwowskiej L. 45.

Uderzony spadającym tynkiem

Wczoraj o godz. 17.55 z realności przy ul. św. Jana L. 2 w Krakowie, własności p. Rajalów spadł kawałek tynku na przechodzącego ulicą Stanisława Nowotnego zam. przy ul. Czarnowiejskiej 60.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł., pół strony 500 zł. 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 15 gr. za wyraz.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca Alfred Kwiatkowski. Drukarnia „Monopol" Kraków Na Gródku 2. Telefon Nr. 173-02.